Nr. 83. OLSZTYN, na wtorek dnia 12 lipca 1898. Rok XIII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Jana Gwalberta
Jutro: Małgorzaty panny.
Pojutrze: Bonawentury.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 3 31 zachód 8 7.
Jutro „ „ 3 32 „ 8 6.
Pojutrze księ. wsch. 10 5 „ 10 39.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Układ niemiecko-chiński w sprawie Kiaoczau publikuje wychodzący w Pekinie urzędowy dziennik chiński. Treść układu zgadza się zupełnie z brzmieniem ogłoszonem swego czasu przez dzienniki niemieckie. W dodatku zatytułowanym: „Dalsze ustępstwa na rzecz Niemiec“, znajduje się taki ustęp: „Gdyby rząd chiński lub przedsiębiorcy prywatni zapotrzebowali pieniędzy na dalszy rozwój prowincyi Szantung, w takim razie pierwszeństwo pieniądze kapitalistów niemieckich. Również i dostawcami maszyn i innych materyałów muszą być w pierwszej linii Niemcy. Dopiero gdyby ci odmówili, wolno rządowi chińskiemu postarać się o dostawców innej narodowości.

— Pastorski „Reichsbote“ bardzo niezadowolony z uprzejmości ks. Henryka dla OO. Jezuitów w Chinach, więc zamieszcza ostrzeżenie dla dworu pruskiego, wyrażając obawę, że pochwały dane Jezuitom przez członka domu królewskiego, mogą szkodzić sprawie ewangielickiej. Na dworze lekceważy się zdaniem pastorskiego organu, wzrastające wpływy świata rzymskiego, które jak wąż (!) usiłują otoczyć niemieckiego Laokoona. „Reichsbote“ zapewne żąda, aby członkowie królewskiego domu prosili go o instrukcye co do swego postępowania.

— Cesarz Wilhelm uczestniczył w Odden w uroczystości odsłonięcia pomnika dla porucznika Hahnkego, który podczas zeszłorocznej podróży cesarskiej na północ, zginął nieszczęśliwie. W uroczystości wzięli udział oficerowie i majtkowie niemieccy i 80 norwegskich.

— Cesarz Wlilhelm podpisał ustawę, normującą dochody duchownych obydwóch wyznań chrześciańskich w Prusach i z tej okazyi udzielił ministrowi Bossemu wielki krzyż orderu czerwonego orła z liściem dębowym. Jak donosi „Nordd. Allg. Ztg.“ przesłał cesarz ministrowi Bossemu własnoręczne pismo w którem wyraża uznanie dla jego długoletnich zasług około państwa i Kościoła.

— Na telegram, wysłany przez zebranie związku Gustwa Adolfa, nadeszła od cesarza następująca wiadomość: „Jego Cesarska i Królewska Mość serdecznie ucieszył się z pozdrowienia dorocznego zebrania brandenburskiego głównego związku Gustawa Adolfa i jego ofiarnej troskliwości o ewangielickich współwyznawców, mianowicie w Prusach Zachodnich i Poznańskiem i każe pięknie podziękować. Z najwyższego rozkazu Lucanus, tajny radzca gabinetowy.

— Cesarz Wilhelm udał się przed kilku dniami w podróż do Norwegii. Cesarz od kilku lat jeździ na wybrzeża norwegskie. Podróż odbywa na swym okręcie.

Belgia. Zamach w kościele. Z Brukseli donoszą, że podczas nabożeństwa w kościele w Neufville wystrzelił po dwa razy pewien mężczyzna do odprawiającego mszę św. księdza i do wikaryusza. Obydwaj księża nie zostali zranieni. Pomiędzy obecnymi w kościele powstał wielki przestrach. Zbrodniarza aresztowano. Oświadczył on, że zamach wykonał z politycznych powodów, ponieważ Belgia zanadto cierpi pod „księżowskiem panowaniem“. Przypuszczają, iż napastnik jest chorym na umyśle.

Turcya. Z Carogrodu donoszą, że rząd turecki zamierza zamówić w niemieckich fabrykach 220 tys. karabinów Mauzera. Dawniej podobne zamówienia uskuteczniała Turcya we Francyi albo w Anglii. Od czasu jak coraz większa przyjaźń zapanowała między Turcyą a Niemcami, sadzi się pierwsza na dowody swej przyjaźni.

Przestroga.

Obecnie uwijają się w całem W. Ks. Poznańskim, w Prusach zachodnich i na G. Slązku domokrążcy i namawiają do nabywania pewnego dzieła p. t. »Obrazki świąteczne kościoła rzymsko-katolickiego«. Dzieło naszego odkupienia przedstawione w uroczystościach roku kościelnego, przez ks. prob. Baerle. Tłomaczone z niemieckiego, (Nakładem Schsfeteina i Sp. w Kolonii). Cena 12,00 mk. Zwracają oni kupującym uwagę na to, iż dochód ze sprzedaży tegoż dzieła przeznaczony jest na budowę ubogiego kościoła św. Józefa w Soden w Stolcenbergu. Za nabywających odprawiać się mają w niedzielę i każde święto msze św., różne nabożeństwa i modlitwy. Nie znając prawdy niestety zachęcała część prasy polskiej do nabywania tego dzieła, a duchowieństwo przez rozmaite polecenia jego sprzedaż popierało, i skutkiem tego rozeszło się ono w bardzo krótkim czasie w tysiącach egzemplarzy między ludnością polską, która w myśli popierania dobrej sprawy jedynie zbogacała innowierców. Jak bowiem z bardzo wiarogodnego źródła dowiadujemy się, są właściciele firmy nakładowej, która z dawniejszych czasów nosi nazwę »Reńskiego zakładu wydawniczego dla literatury katolickiej« — protestantami! Udany cel dobroczynnny służyć ma jedynie ku ułatwieniu im rozszerzenia ich dzieła, a tem samem wyłudzenia ciężko zapracowanego grosza z biednego ludu polskiego. Część bowiem, która od pewnego czasu płynie na wymieniony kościół, znika prawie zupełnie w porównaniu z ogromnemi zyskami, jakie płyną do kieszeni wspomnianej firmy ewangelickiej, lub jej kolporterów i kasyerów, po części także protestantów. Usposobienie tej firmy względem nas Polaków najlepiej wykazuje fakt, że od nabywających to dzieło wymaga, by korespondencye z nią prowadzili w języku niemieckim. Zważywszy przy tem, iż wartość wspomnianego dzieła wedle orzeczenia rzeczoznawców wynosi zaledwie 6 mk. (a sprzedawanem będzie za 12 mk.) i że podobne książki w każdej księgarni polskiej za połowę ceny nabyć można, a wziąwszy dalej na uwagę, iż przez nabywanie powyższego dzieła wspiera się w pierwszym rzędzie firmę ewangielicką, nie potrzebujemy chyba czytelnikom naszym zalecać, by dzieła tego nie kupowali. Szczególnie zaś zwracamy im na to uwagę, iż generalny wikaryat w Fuldzie, do którego parafia Soden-Stolzenberg należy, kilkakrotnie już dalszą sprzedaż tego dzieła zakazał, a dowodem tego następujący list generalnego wikaryatu do »Rheydter Volksztg.« która również swych czytelników przestrzegała przed kupowaniem tego samego dzieła w języku niemieckim. Oto brzmienie owego listu: »Fulda, dnia 24. maja 1897. Na Pański list z dnia 21 bm. donosimy Panu, iż raz jeszcze ostro zakazaliśmy ks. prob. Schulz dalszej sprzedaży książek na cel budowy kościoła w Soden-Stolzenbergu. Biskupi generalny wikaryat. Engel«.

Spodziewać się należy, iż nasze władze duchowne raczą się bliżej zająć tą sprawą, a przez zakazanie sprzedaży tego dzieła ochronić lud nasz biedny przed dalszym tak bezwzględnem wyzyskiwaniem ze strony innowierców.

O zatonięciu okrętu

»Bourgogne« dochodzą takie jeszcze szczegóły:

Zderzenie było straszliwe. Parowiec »Bourgogne« został w środku przerznięty i z przednim okrętem zatonął natychmiast, tylny okręt trzymał się jeszcze przez pewien czas na powierzchni wody. Spuszczono kilka łodzi i 170 pasażerów i 20 marynarzy zostało uratowanych. Krzyki nieszczęśliwych były okropne. Okręt »Cromartyshire«, który sam został uszkodzony, nie mógł dla nieszczęśliwych wiele co zrobić.

Dalsze wiadomości donoszą, że nie próbowano nawet kobiet i dzieci, a tem mniej mężczyzn ratować. Cała załoga postąpiła sobie wprost po barbarzyńsku. Kapitan pozostał do końcu na posterunku i utonął razem z okrętem, ale załoga okrętu zajęła łodzie ratunkowe, a pasażerów spędzała z nich wiosłami, hakami itp. Pomiędzy pasażerami było też wiele Niemców.

W ogóle odgrywały się przerażające sceny. Pewien Irlandczyk donosi, że jeden z francuzkich marynarzy zabił wiosłem człowieka; który chwycił się łodzi, obładowanej ludźmi. Niemiec Duttweiler miał otrzymać cięcie siekierą. Oficerowie zachowywali się w ogóle tchórzliwie, dzielnie zachował się tylko kapitan i trzech księży katolickich, którzy klęcząco i przed nieszczęśliwymi udzielali im absolucyi i razem z nimi zatonęli. Mężczyźni z dobytem

nożam torowali sobie drogę do łodzi ratunkowych, kobiety i dzieci zostały odepchnięte i nogami podeptane. Ci, co siedzieli na łodziach ratunkowych, nożami odtrącali tych, którzy chwytali się krawędzi łodzi. Marynarze pamiętali tylko o sobie, a nie myśleli wcale o ratunku pasażerów.

Wszystkie te szczegóły podają ci pasażerowie, którzy zdołali się uratować. Wszystkiemu jednak wierzyć nie można i będzie w tem wiele przesady i nieprawdy i należy odczekać za śledztwem urzędowem. Gdy swego czasu zatonął okręt niemiecki »Elba«, wtedy też oskarżano marynarzy i oficerów, że postępowali sobie tchórzliwie i w obec pasażerów zachowywali się okrutnie. Tymczasem śledztwo urzędowe wykazało, że sprawa miała się całkiem przeciwnie. W tym wypadku przy zatonięciu okrętu »Bourgogne« o tchórzliwość oficerów będzie już dla tego wiele przesady, gdyż oficerzy prawie wszyscy potonęli razem z kapitanem i okrętem.

W całej Francyi wywołała wiadomość ta wielki smutek.

Cesarz Wilhelm przesłał prezydentowi Francyi panu Faure w drodze telegraficznej współczucie. Ambasador rosyjski w Paryżu złożył także panu Faure współczucie w imieniu rządu rosyjskiego.

Na nowy kwartał

wciąż jeszcze można „Gazetę Olsztyńską“ zapisywać na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich.

Kto się z zapisaniem Gazety opóźnił, niech ją teraz jeszcze zapisze, a otrzyma początkowe numera, których drukujemy umyślnie więcej.

„Gazeta Olsztyńska“ z bezpłatnym dodatkiem „Gość Niedzielny“ kosztuje kwartalnie na wszystkich pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom przez listowego 1,25 m.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezye. Od 9-go do 17-go bm. odbywa się w Kamieniu misya. Czas bardzo dogodny, bo zbiór siana ukończony, a żyto dopiero dojrzewa, tak iż udział w misyi może być jak największy.

Rzym. Uroczystość książąt Apostołów odbyła się w bazylice watykańskiej z bardzo wielką, niewysłowioną okazałością. Rzym katolicki, którego głównemi patronami są święci Piotr i Paweł Apostołowie, żywi dotąd wielkie nabożeństwo do nich. Do tego przyczynia się jeszcze wspaniała bazylika księcia Apostołów w dniu tym i przez całą oktawę bardzo pięknie udekorowana. Sam główny wchód do portyku bazyliki ciągnie każdego, bowiem w bramie wisi glob z mirtu upleciony, jako symbol władzy św. Piotra i jego następców na całej kuli ziemskiej. Nadto w samej bazylice jest inna przynęta duchowa, to jest posąg przedstawiający św. Piotra i jego następców na całej kuli ziemskiej, który w dniu tym ubrany jest w szaty papiezkie, a którego stopę każdy z wiernych stara się ucałować w rocznicę jego śmierci. A cóż mówić o konfesyi św. Piotra, gdzie spoczywają jego błogosławione relikwie, która zawsze oświecona stu lampami, a w uroczystość pali się mnóstwo świec pośród lasu kwiatów przeróżnych i pięknych. Nareszcie uroczyste bardzo nabożeństwa, począwszy od pierwszych nieszporów, ściągają krocie wiernych. W minioną uroczystość wiernych co zwiedzili bazylikę św. Piotra, liczą do 200 tysięcy, a więc połowę Rzymu, a reszta wierząca idzie w czasie oktawy, nie chcąc się gnieść i pocić w wielkim natłoku. Mszy św. od samego ranka aż do godziny pierwszej było kilkaset, gdyż liczne ołtarze ciągle były przez księży celebrujących zajęte. Główne zaś nabożeństwo odprawił ks. kardynał Rampolla, przy wspaniałej kapeli papieskiej na dwa chóry. Nareszcie godzi się zaznaczyć i to, że katolicy rzymscy od niepamiętnych czasów w dniu tym wielkim składają św. Piotrowi daninę, a jest nią drogi kielich. Podobny dar złożyli i w tym roku.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W niedzielę urządziło tutejsze polsko-katolickie Towarzystwo »Zgoda« przedstawienie teatralne, które wypadło bardzo pięknie. Publiczności zebrało się tak dużo, że obszerna sala p. Funka zupełnie była zapełnioną. Obie sztuczki »Adam i Ewa« i »Wigilia św. Andrzeja« ogólnie się podobały. Po teatrze tańczono w miłej zgodzie i harmonii do rana. Dodać należy, że i z okolicznych wiosek, jak z Dajtk, Wadęga itd. na przedstawienie przybyto. Policya o tyle robiła tą razą Towarzystwu trudności, że zakazała przy tańcu udziału nie członkom za zapłatą. Dla tego też dochód z przedstawienia był mniejszy jak zwykle.

— Z izby karnej, dnia 6-go lipca. Gospodyni Joanna Pletat z Szczepankowa za fałszywą denuncyacyą skazaną została na 6 miesięcy więzienia i utratę praw honorowych przez 1 rok. — Gospodarz Józef Wagner z Gadów i mieszkaniec Piotr Gradowski z Kronowa, którzy oszukiwali ludzi przy handlowaniu końmi, otrzymali za dalsze trzy takie oszustwa kary dodatkowej po jednym miesiącu.

— Na kontraktach co do nauki ucznia w rzemiośle winien się znajdować nietylko podpis majstra, który go bierze w naukę, oraz rodziców, lub opiekuna ucznia, ale także ucznia samego, czego wielu zdaje się nie wiedzieć. Dopiero kiedy uczeń podpisał, kontrakt jest całkiem ważny.

* **Wartembork.** Inspektor powiatowy szkólny p. Schmidt ztąd otrzymał urlop od 15 lipca do 15 sierpnia i w tym czasie zastępować go będzie radzca szkólny p. Spohn z Olsztyna.

* **Biskupiec.** Właściciel dóbr pan Demski sprzedał swoją posiadłość Neuchatel, 418 mórg wraz z pięcioma parcelami leśnemi za 63,500 m. panu Kuhnigk z Glotowa. Dnia 15 lipca nastąpi zdawka. — W miejsce ustępującego inspektora leśnego tutejszego lasu na włókach, p. Demskiego, wybrany został kapitalista p. Wunder.

* **Olecko,** 4 lipca. W Wilkasach zdarzyło się nieszczęście. Gospodarz Aleksy zajęty był sprzątaniem klewru. Gdy wóz naładowano, popędził trzy letni chłopiec gospodarza za wozem i dostał się tak pod koła, że zadnie koło przeszło mu przez piersi i chłopiec natychmiast życie zakończył.

* **Ządzbork.** Parobek Gustaw Klein z Rybów obchodził się nader lekkomyślnie dnia 14 marca przy zwożeniu stoga słomy; palił sobie fajeczkę i rzucał nawet zapałki pod stóg. Nagle stóg się zajął i zgorzało 79 do 80 fur słomy. Izba karna w Ządzborku skazała Kleina na 3 miesiące więzienia za lekkomyślne podpalenie.

Jaką miarką mierzysz, taką ci oddadza.

2) Przez M. Bałuckiego.

(Ciąg dalszy.)

— Sowa, zawołał Wojtek, toś to ty bratku, sprawię ja się tu z tobą. Gdzieś podział siekierę? dawaj ją zaraz i chodź ze mną do dworu.

Złodziej, widocznie słabszy od Wojtka, nie próbował się bronić, tylko udając się w pokorę, rzekł:

— Wojtek! i co tobie z tego przyjdzie, że mnie we dworze obiją, albo i sądowi oddadzą.

— A czemu kradniesz pańską własność.

— A kto ci powiedział, że to pańskie?

— A czyjeż?

— Czyje? najprzód Boskie, a potem nasze.

— Nasze, jakto? — spytał Wojtek uderzony temi słowami.

— To się wie, że nasze, bo o ten las gmina będzie się prawować z panem.

— A kto to powiedział?

— Był taki, co się na tem znał i w papierach wyszukał, jako jest las gromadzki.

Wojtek pofolgował trochę trzymanemu dotąd silnie i przypatrywał mu się z pewnem zadziwieniem.

— E, to tylko złodziejskie wykręty, których cię wyuczono w kryminale, zawołał potem, trochę wierząc i niewierząc. Chodź do dworu, tam się będziesz sprawiał przed dziedzicem.

To powiedziawszy, chwycił go znowu za piersi i pociągnął parę kroków.

— Wojtek, odezwał się znowu Sowa błagalnym głosem — i co tobie przyjdzie z tego, że mnie zawleczesz do dworu, czy myślisz, że dostaniesz co za to? Jak ci o to idzie, to i ja ci na jarmarku kupię parę paczek tytoniu.

— Ja tytuniu nie kurzę, mruknął opryskliwie Wojtek.

— No to cygarów ci kupię, a puść mnie.

A widząc, że Wojtek pofolgował znowu i namyślał się, mówił dalej:

— Albo to dziedzic zubożeje o ten kawałek patyka, co mu wezmę z lasu?

— No, to prawda, że nie zubożeje.

— A widzisz, był las, nie było nas; nie będzie nas, a będzie las. Co ty tam będziesz ciągnął za panem.

Argumenta te widać trafiły do przekonania Wojtka, bo puścił wolno Sowę i zaczął skrobać się po głowie, jakby chciał z niej wyskrobać radę co zrobić.

— Ale kupisz cygar? — zapytał po chwili.

— To się wie, że kupię.

— Długich?

— Długich, krótkich, jakich będziesz chciał.

— Ha, no, zresztą ja tam nie gajowy, cobym pilnował lasu.

— To jego rzecz, potakiwał mu Sowa, poprawiając na sobie górnicę zmiętą w czasie szamotania.

— Masz ogień? — odezwał się znowu Wojtek, dobywając cygaro z kieszeni od spodni.

— Mam.

— To dawaj!... Niech cię las trzaśnie!

Mówił do niego z pańska rozkazującym tonem, dając mu tem uczuć swoją łaskę. Sowa dobył krzesiwko, zatlił hubkę, podał Wojtkowi, który z powagą i pańską miną odgryzł koniec cygara, splunął i dopiero zapalił.

— No, ostań z Bogiem, rzekł w końcu. A miej się na baczności, bo jak cię gajowy chwyci...

— Już się ty nie bój o to.

* **Zytkiemy.** Dnia 1 lipca napadli robotnicy na jadącego kołownika z Gołdapi do Zytkiemów p. Z. i potłukszy go zbóje, zabrali ze sobą koło. Gdy Z. powrócił do przytomności, począł szukać koło, lecz niestety ani rozbójników ani koła widać nie było. Dopiero później znaleziono koło i odstawiono do Zytkiemów.

* **Ostróda.** Dnia 2 lipca utopił się tutaj przy kąpaniu sierżant Kelch z 9 kompanii 18 pułku piechoty. Zwłoki po długotrwałej pracy zdołano wydobyć.

* **Sędki.** Do karczmy p. W. zakradli się złodzieje oknem i zabrali z sobą kilka butelek wódki, wina kiełbasy i jedną markę pieniędzy. Pieniędzy więcej nie znaleźli w szufladzie, więc musieli się kontentować choć jedną marką. Wszelkie ślady zatarli za sobą, tak że trudno będzie wytropić złodziei. W każdym razie wcześniej czy później ręka Boża wyda rzezimieszków w ręce sprawiedliwości.

* **W Brunsberdze** stawał przed sądem właściciel Fryderyk Schmeier oskarżony o dwie zbrodnie przeciw moralności i o morderstwo. Sąd uznał go niewinnym i uwolnił. — Robotnika Szablewskiego za kradzież rzeczy i napad na drodze skazano na 7 lat ciężkiego więzienia.

* **Zybork.** Zeszłego czwartku odbył się tu targ na bydło i konie. Płacono dobrze za młodociane bydło, za dobre krowy aż do 250 mk. Za świnie do bicia płacono 30 do 33 m. za centnar żywej wagi, za prosiaki 4-tygodniowe 7 do 8 m. Handel końmi był ospały. — W tutejszym mieście wiele latoś budują. Oprócz prywatnych budowli rozpoczęto stawiać nowy budynek dla dziekana i dworzec kolejowy.

* **Królewiec.** W tutejszym zwierzyńcu wystawiła znana firma K. Hagenbeck węża olbrzymiego, zwanego »Pyton ret culata«. Wąż ten jest 22 stopy długi, ma obwodu aż do 80 centymetrów i waży 170 funtów. Wąż ten, którego w początkach bieżącego roku na wyspie Borneo schwytano, nie ma sobie równego pomiędzy znajdującymi się jak on wężami niewoli.

* **Z Elbląga** piszą, że 10 letni chłopiec nazwiskiem Gerecht ukradł pewnej kasyerce na zabawie letniej 200 biletów i sprzedał je przy pomocy innych chłopców. Zanim się spostrzeżono i złodzieja wykryto, wszystkie pieniądze już stracił.

* **Kwidzyn.** Na folwarku w Górkach spaliła się od pioruna owczarnia, a z nią 50 owiec, baran znacznej wartości i koniczyna pierwszego sprzętu.

* **W Kwidzynie** na cmentarzu protestanckim schwytano 9 osób, które kradły kwiaty, pomiędzy niemi cztery kobiety i 5 chłopców.

* **Z Wejherowa** donoszą, że chory umysłowo refrendaryusz B., którego przywieziono do zakładu obłąkanych, wyrwał się dozorcom i rzucił pod koła pociągu jadącego do Lęborka. Został pokaleczony tak straszliwie, że wkrótce umarł.

* **Pelplin.** Przew. X. prepozyt tumski Stengert sprowadził się tych dni z Gdańska do tutejszej kuryi prałackiej.

* **Z Chełmińskiego.** Z powodu częstego deszczu powstało na polach dużo szkody. Jęczmień i pszenica poczynają już gnić w niektórych miejscach; świeżo zasiana koniczyna butwieje, tak samo i kartofle. Owoce tak samo licho wyglądają, a gruszek nie ma prawie wcale.

* **Chełmno.** Liczba osób chorych na trychiny przekroczyła już 30. Coraz więcej osób zapada, jeden z robotników miał już 40 stopni gorączki, a i czeladnik rzeźnika K., który jadł mięso surowe, leży bez nadziei.

* **Toruń.** W jednym z okolicznych lasów natrafiono w przeszłym tygodniu na ślad wilka, a w poniedziałek napadły pewnego żołnierza aż trzy wilki, tak, że się ledwie schronić przed nimi zdołał.

* **Fordon.** W Miedzynie u właściciela Klutha pasła się w tych dniach krowa na pastwisku, uwiązana na powrozie. Powróz zerwał się i poszła w zboże, gdzie sporo szkody wyrządziła. Kluth wypędził krowę z zboża, poszedł do pomieszkania i czynił żonie wyrzuty, że na krowę nie dała baczenia. Pomiędzy małżonkami przyszło do wielkiej kłótni i K. w rozdrażnieniu poszedł na poddasze i tam się powiesił.

* **Z Kartuzkiego.** Majątek Przywidz z Karlinkami około 8000 mórg obszaru ma być rozparcelowany. Przywidz leży przy szosie gdańsko-kościerskiej, i odbudowanym tam zostanie kościół katolicki, jaki do r. 1851 istniał. Przywidz jest osobną parafią i tylko dla braku kościoła tymczasowo przyłączony do Mierzyszyna.

* **Chojnice.** Robotnik G. tu ztąd miał zamiar wkrótce się ożenić i w tym celu postanowił urządzić sobie »bardzo tanie« gospodarstwo domowe. Otóż co noc wkradał się on do składu dawniejszego swego pryncypała H. i wyniósł mu ztamtąd po trosze lampę, lustro, noże, widelce, garnki, węborki — jednem słowem nie zapomniał o niczem co potrzebne do gospodarstwa domowego. Oprócz tego zabrał z kasy składowej 150 marek na zakupienie pierścionków, zegara i najpotrzebniejszych sprzętów. Ale nieszczęście chciało, że sprawa się wydała i nasz »zaradny kawaler« stanął zamiast na kobiercu ślubnym — przed tutejszą izbą karną, która go za to na półtora roku więzienia skazała. Jego narzeczona zaś za przechowanie skradzionych rzeczy pójdzie na miesiąc do kozy.

* **Chojnice.** Pewnego tutejszego nauczyciela oskarżył policyant o grę na fortepianie, we własnem pomieszkaniu podczas nabożeństwa świątecznego, za co policya nałożyła nań 3 marki kary. Nauczyciel odniósł się do sądu, a ten zniósł naznaczoną karę z tem uzasadnieniem, że takowe granie, zwłaszcza nabożnych pieśni, nie sprzeciwia się odnośnemu zakazowi i nie jest karygodne, ponieważ nie przeszkadza publicznej ciszy niedzielnej.

* **Gdańsk.** Kupiec i radny miasta Eschert dostał nagle, idąc na ulicy krwiotoku, wskutek czego śmierć na miejscu nastąpiła.

* **Z powiatu świeckiego.** Obywatel p. Rabe z Chełmna zamierza otworzyć w Terespolu fabrykę mączki kartoflanej. W tym celu utworzy się towarzystwo akcyjne. Dla okolicznych właścicieli, którzy dotychczas kartofle o kilkadziesiąt mil posyłać musieli i dla znacznego frachtu małe tylko korzyści odnosili, wielka to korzyść, gdyż pobierać będą o 30 fen. więcej jak dotąd za centnar. — Z Murska od pana Leipziger'a zawiózł ludzi inspektor przed lokal wyborczy w Wiągu i tutaj stanąwszy w drzwiach, wpuszczał każdego z osobna i wciskał mu kartkę na Holz'a. Jakiś Wiarus, nazwiskiem Klein, nie odebrał kartki i powiedział owemu panu jakąś grzeczność, której tu powtórzyć nie można. Dano mu terminatkę, ale rozumie się nie z powodu wyborów, tylko za to, że kobieta jego po dziesięciu latach dobrego dojenia po wyborach zaczęła źle doić krowy.

* **Inowrocław.** »Dz. Kuj.« pisze: Na dziedzińcu fabryki »Glogowski et Comp.« przy ulicy Kolejowej wydarzyło się w środę o godzinie 4 po południu straszne nieszczęście. Konie, mające zawieźć na dworzec elewatora, nie chciały imać i trzeba je było do ruszenia z miejsca znaglać. Podczas gdy kilku ludzi pomagało ciężar pchać i trzaskać z bata, robotnik Woźniak schwycił konie za cugle tuż przy pysku i usiłował je prowadzić. Lecz konie wzięły na kieł, jeden uderzył go pyskiem tak silnie, że człowiek ów padł na ziemię, a równocześnie szarpnęły konie z całej siły i elewator potoczył się szybko naprzód. Nie było ani czasu ani sposobu, żeby konie i wóz zatrzymać. Leżącego na ziemi robotnika nie zdołano podnieść i konie, tratując go przedniami i tylnemi nogami, zadały nieszczęśliwemu rany tak wielkie, że na miejscu ducha wyzionął. Wóz tocząc się naprzód, uderzył o mur i wybił w nim dziurę. Przytem i konie odniosły rany, a dyszel potrzaskała się na kawały.

* **Bytom.** Przy ćwiczeniu się na bagnety pchnął jeden żołnierz drugiego tak silnie w brzuch, że ten bez zmysłów padł na ziemię. Odwieziono go do lazaretu, zkąd prawdopodobnie żywym już nie wyjdzie.

— A nie piśnij nikomu, żem cię widział.

— Bo ja to taki głupi.

— Niech będzie pochwalony.

— Na wieki, szczęśliwa droga.

Wojtek wrócił do szkapy, siadł i pojechał. Sowa musiał się znowu zabrać do roboty, bo słychać było uderzenia siekiery. Wojtka w pierwszej chwili oburzyła ta śmiałość złodzieja, miał ochotę wrócić się zabronić rąbać dalej, ale po chwili wyperswadował sobie.

— Co mnie do tego, rzekł, puścił kłęb dymu przed siebie, splunął i jechał dalej. A jadąc, rozglądał się po polach, na których się kołysały szerokie łany dworskiego zboża i myślał sobie, żeby to tak człowiek miał z pięć morgów, mógłby wtedy śmiało poprosić o młynarzównę. A tak, kto wie jak będzie, stary młynarz ambitny chłop, może nie będzie chciał wydać córki za prostego parobka.

Zatrasowało go to trochę, ale się wnet pocieszył.

— Skoro dziewczyna za mną, rzekł, to młynarz zmiękną musi.

— Wio siwa.

Scisnął kobyłkę nogami i poczwałował prędko po błocie ku domowi.

(Ciąg dalszy nastąpi

Wojna o Kubę.

Był ci we wsi chłop na okaz,
Całej Kociej Wólki chluba.
Jemioł, takie miał nazwisko,
A na imię miał zaś Kuba.
Szczęście wielkie miał do dziewek,
Czyli w polu, czyli w chacie;
Takich zwycięztw nie zna panek
W kapeluszu i w krawacie.
Niech na którą jeno zerknie,
To jak róża zaraz spłonie,
Pokraśnieje, jak mak w zbożu,
Jako burak na zagonie.
To też dziewka nieraz westchnie,
Nieraz nawet w kącie beczy,
Że chłop nie ją, ale inną
Tnie z miłości pięścią w plecy.
Zazdrość żądłem tnie dziewczęta,
Więc się czubią, więc się swarzą,
Zaperzone i zawistne
O zdobyciu Kuby marzą. . . .
. . . . . .
Stary Wojciech z Kociej Wólki,
Człek uczony nie dla kształtu,
Jął gazetę mądrą czytać
I zawołał nagle: — Gwałtu!
Że się kłócą głupie dziewki,
Toć dla tego świat nie zginie;
Kaśce nic to nie ubędzie,
Ani Julce, ni Marynie.
Poswarzyły się — ustaną.
Kuba z którą się ożeni,
Reszta dziewek wnet przycichnie,
Złe na dobre się odmieni.
Ale tego nie rozumiem,
Że się biorą już do kija,
O jednego chłopa Kubę,
Z Jameryką Hiszpanija.
Czy to chłopów mało w świecie?
A to nad dziwami dziwy,
By dla Kuby dwa narody
Iść zaś miały w bój prawdziwy?
Zwiesił głowę Wojciech stary,
I w gazecie okiem dłubie:
— A dyć stoi napisane
I o wojnie i o Kubie.
A gdy skończył już czytanie,
Stanął dumnie, wstrząsnął szyją:
— Nasze chłopcy widać warci,
Kiej się o nich — ludy biją.

Zaproszenie do przedpłaty.

„PRACA"

Tygodnik ilustrowany dla wszystkich stanów

poświęcony

sprawom handlu, przemysłu i rólnictwa z obszernym działem belletrystycznym,

w swoim rodzaju jedyne i najtańsze czasopismo wychodzi w Poznaniu co niedzielę w obszernym zeszycie 24 do 30 stronnic druku, przy współpracownictwie doborowych sił.

Dążenia redakcyi »PRACY« zwrócone są przedewszystkiem ku pobudzeniu społeczeństwa do spotęgowania rozwoju i rozkwitu handlu i przemysłu naszego obok rólnictwa.

»PRACA« zawiera prócz tego piękne ilustracye, bardzo zajmujące nowelki i nader piękne powieści oryginalne, wiersze patryotyczne, życiorysy wybitnych osób, wspomnienia historyczne i pośmiertne, opisy ludów i krajów, korespondencye ze świata, a w szczególności z wszystkich dzielnic Polski i z wychódźtwa; w końcu podaje »PRACA« wesołe pogawędki miejscowe, dodatek humorystyczny, sprawozdanie teatralne, kroniki, rozmaitości itd. itd.

»PRACA« ogarnia równocześnie wszystkie sprawy polityczne i społeczne, oddziałujące bezpośrednio na kierunki zawodowe; podaje praktyczne wiadomości handlowe, w ich liczbie wyczerpujące sprawozdanie handlowe, ceny zbóż i produktów z rynków tutejszych i międzynarodowych; dalej informuje »PRACA« każdego kupca, przemysłowca i rólnika o rozwoju wszelkich instytucyi, stowarzyszeń i spółek, o rozporządzeniach władz i najnowszych wyrokach sądowych, o wszelkich transakcyach sprzedaży i kupna, o zmianach firm, konkursach, subhastach, submisyach, najnowszych wynalazkach, wreszcie obszerny **dział inseratowy**, a zwłaszcza wakansów i szukających miejsc.

Prosimy o łaskawe, gorliwe popieranie „Pracy" tem wieęcej, że to jedyny tygodnik ilustrowany w całej Wielkopolsce.

»PRACA« zapisana jest na poczcie: Zeitungs-Preisliste Abtheilung II t. 86.

Prenumerata wynosi na wszystkich pocztach Niemiec **tylko 1 markę kwartalnie.**

(Po za granicą państwa niemieckiego tylko pod opaską kwartalnie 1 zł. — Za oceanem 1 Dolar).

Każdy kto tylko zażąda otrzyma bezpłatnie i franko kilka numerów »Pracy« na okaz.

Adres: **„Praca"** — Poznań (Posen) Rycerska ul. 38.

Pismo jak »Praca« powinno się znajdować w każdym domu szczerze polskim.

Ponieważ na 1 września mój interes zwijam i Olsztyn opuszczam, proszę

zaległości

jakie mi należą **spłacić w ciągu 14 dni.**

J. SILBERBACH,

farbiernia i chemiczna pralnia. **Olsztyn,** ul. Warszawska nr. 11.

Do tego czasu farbuje się wełna we wszystkich kolorach za 20 do 40 fen.

Telefon Nr. 521.

M. Janick

Jopengasse Nr. 22.

Gdańsk

hurtowny handel win.

Dom importowy win węgierskich, francuskich, hiszpańskich reńskich, koniaku, rumu i araku.

Wysyłki uskutecznia się w beczkach i butelkach. Cenniki na żądanie bezpłatnie i franko.

śledzie

Matties poleca 3 sztuki za 10 fen.

S. Flatow,

Wędzony szpak funt po 60 fen.

Palonąkawą funt po 90 fen.,

G. Escholz, Następca

Właściciel M. STEINER

Pierwsza i największa fabryka pojazdów pędzona parą.

Szzanownej Publiczności **Olsztyna i okolicy** uprzejmie donoszę, że moją od 11 lat istniejącą i w najszerszych kołach znaną

Fabrykę powozów

z dniem dzisiejszym urządziłem jako

pędzoną parą.

Jestem ztąd wstanie każdej konkurencyi czoło stawić i wszelkie wymagania w jak najkrótszym czasie zaspokoić.

Rozmaite pisma uznania mogę wykazać.

Z wysokim szacunkiem

Gustaw Reitzug,

fabryka pojazdów, ulica Warszawska 25.

Czapki maciejówki Adamskiego

ą najtrwalszem pokryciem na głowę. **Czapki Maciejówki Adamskiego** nie tracą formy, a sukno nie wypłowieje w noszeniu.

Pod gwarancyą!

Czapki maciejówki Adamskiego

nagrodzone zostały dla swej doskonałości złotym medalem na wystawie przemysłowej w Poznaniu. **Czapki maciejówki Adamskiego** mają na składzie w Prusach Zachodnich:

w Brusach pan Franciszek Pestka.
w Brodnicy p. M. Lipiński.
w Chojnicach (Konitz) pan S. Bernstein Nast.
w Chełmży pan J. Lewandowski
w Czersku pan I. Gostkowski
w Gdańsku pan J. Gliniecki
w Gniewie pan S. Wollenberg
w Górznie pan I. Jurkowski
w Golubiu pan I. Faustmann
w Grudziądzu pan G. Neumann
w Karszynie pan Feliks de Resée
w Kartuzach pan E. Czarliński
w Kamieniu pp. Bracia Rosenthal
w Koronowie pp. S. Olszewski, I. Philip, D. Rosenbaum
w Kowalewie (Schoensee) pan J. Przybyszewski
w Lubichowie pan J. Lisowski
w Lidzbarku pan W. Barański
w Lubawie pan M. Baranowski
w Łęgu pan P. Pestka
w Łasinie pan J. Moses
w Nowemmieście (Neumark) B. M. Bernstein syn
w Nowem pan H. Prinz
w Pelplinie pan F. Niklewski
w Starogardzie pan R. Kendler
w Sępólnie pan A. Mendelsohn
w Sztumie pan S. Behrendt
w Staniszewie pan A. Kaszuba
w Swieciu pan H. Hirschberg, J. Neumann
w Skurczu pan J. Goppa
w Toruniu pp. G. Grundmann, I. Skalski
w Tucholi pan S. Kargauer
w Wąbrzeźnie pan J. Ziółkowski
w Więcborku pan M. Salomonsohn
w Złotowie pan M. Weck
w Zblewie pan N. Suchewicz
w Radzyniu (Rehden) C. Górny
w Drzycimiu (Driczmin) A. Domachowski
w Osiu M. Graff
w Przodkowie (Seefeld) J. Wojewodka
w Skarszewach (Schöneck) H. Fijałek
w Kościerzynie R. Piechowski
w Kiszewie (Alt Kischau) Jan Pastwa

w Prusach Wschodnich:

w **Olsztynie pan B. Jacob** skład ubrań dla mężczyzn i chłopców.
w **Gietrzwałdzie pan Wł. Chrościelewski.**
w Nidborgu pan M. Rehfeld

W skutek licznych fałszerstw proszę przy kupowaniu dokładnie na to uważać, aby w każdej czapce znajdowała się moja firma **C. Adamski, Poznań Bazar** i marka fabryczna.

Czapki z napisem »Bazar Poznański« nie pochodzą z mojeabryki, lecz są jedynie naśladownictwem moich wyrobów.

C. Adamski, Poznań Bazar.

Baczność! **Baczność!**

Kto z rodaków do sieczenia trawy, koniczyny i wszelkiego zboża na żniwa życzy sobie dobrej

KOSY

do sieczenia pod gwarancyą, niach sobie natychmiast zapisze dobrą kosę wypracowaną ze srebrnej stali koronnej pod gwarancyą sztuka po 7 marek. Wysyła się za nadesłaniem pieniędzy albo za zaliczką pocztową (Nachnahme).

J. P. Olszewski,

w GRUDZIĄDZU (Graudenz, Kasernenstr. 2).

Baczność! **Baczność!**

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.Pr.)